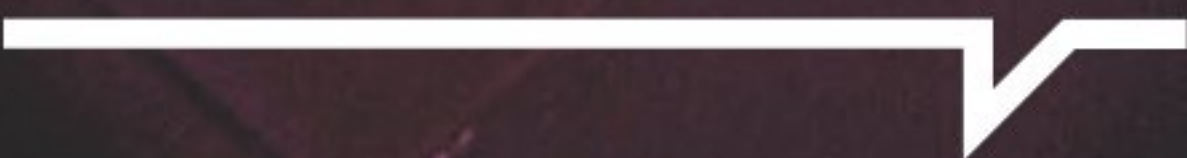




”Teraz w Polsce
nie ma już miejsca na
„Tamarę” karnawałową,
optymistyczną. Wtedy
była wycelowana w coś,
co dziś nazwalibyśmy
mieszczaństwem

CEZARY TOMASZEWSKI



POLSKA W TEATRZE

Faszyzm i dwie Tamary

„Tamara”, legendarny spektakl Teatru Studio sprzed 30 lat, otwierała III RP z jej marzeniami i obietnicami. **Gorzki „Powrót Tamary” opowiada o zawiedzionych nadziejach**

TEKST DAWID KARPIUK

ZDJĘCIE ADAM TUCHLIŃSKI/TUCHLIŃSKI STUDIO

Niby komuna padła, a jednak kolejka jak dawniej. Tyle że nie za masłem, ale za luksusem – mówią w jednej ze scen bohaterowie „Powrotu Tamary”. Jest wrzesień 1990 r., a oni próbują zdobyć bilety na premierę „Tamary”, spektaklu, o którym mówi cała Polska.

– Drogo, ale warto. Nie samym chlebem człowiek żyje. Potrzebna jest i strawa duchowa – mówi Maria S., księgowa w „dużym przedsiębiorstwie państwowym”.

Jerzy M., inżynier, kupił bilety dla znajomych, bo jego samego nie stać. Milena, pracownica banku, przysłała „z pozytywnego snobizmu”. Bogdan Pępek, lat 23, pięciokrotna krajowa (zawód: tajemnica), kupił, bo na wiele go stać. A student ekonomii Jakub wcale nie kupił, bo dla niego zabrakło. A stał od rana.

I
„TAMARA” z 1990 r. w REŻYSERII MACIEJA WOJTYSZKI bywa nazywana „pierwszym kapitalistycznym spektaklem nowej Polski”. Oparta na tekście kanadyjskiego dramaturga Johna

Krizanca opowiadała o spotkaniu malarzki Tamary Lempickiej z Gabrielem d’Annunzio, włoskim poetą, pisarzem, weteranem wojennym i politykiem, twórcą Regencji Carnaro, utopijnego państewka, nazywanego „państwem artystów” (muzykę wpisano tam do konstytucji i uznano za jeden z fundamentów państwowości). Powstało ono tuż po I wojnie światowej, przetrwało rok, a sam d’Annunzio jest dziś uznawany za jednego z prekursorów faszyzmu.

30 lat temu „Tamara” wpisywała się w marzenia i aspiracje nowej Polski. Akcja spektaklu rozgrywała się w różnych pomieszczeniach, publiczność chodziła między pokojami i przyglądała się kolejnym scenom. Do gigantycznego budżetu dorzucił się (rzecz wcześniej niesłychana) biznes, m.in. Pewex. W cenie biletu, dziś byłoby to ponad 400 złotych, była kolacja zorganizowana przez Holiday Inn.

Równy po 30 latach Teatr Studio wraca do tego spektaklu. Nawiązujący do oryginału „Powrót Tamary” jest opowieścią o początkach polskiej transformacji i o narodzinach faszyzmu. Włoskiego sprzed stu lat i polskiego – dziś.

Cezary Tomaszewski w dniu premiery „Tamary” miał 14 lat i choć już wtedy był stałym bywalcem Teatru Studio, spektaklu nie zobaczył. – Nie było mnie stać na bilety – uśmiecha się. – Były strasznie drogie.

Dziś na fasadzie teatru wiszą banery w kolorach tęczy z napisem „Stop przemocy”. Kilka tygodni temu odbywały się tu protesty w obronie praw LGBT. Protestujący trzymali transparenty z napisami „Zatrzymaj faszyzm”.

– To smutne, jak bardzo „Tamara” klei się z dzisiejszą rzeczywistością – zamyśla się Tomaszewski. – To, co się teraz dzieje w Polsce, jest potwornie przygnębiające. Nie ma już miejsca na „Tamarę” karnawałową, optymistyczną, jest czas na gorzką historię o narodzinach faszyzmu. Zaskakujące jest to, jak krótka jest pamięć, jak niewiele z naszych doświadczeń udało nam się zapamiętać.

II

– DYREKTOR WALDEMAR DĄBROWSKI i dyrektor Jerzy Grzegorzewski zaprosili mnie do gabinetu, pokazali ogromny tekst, może 900 stron – wspomina Maciej Wojtyszko, reżyser oryginalnej „Tamary”. Zapytali, czy nie chciałby

reżyserować. Wyjaśnili, że rzecz ma być nowatorska, szalona. – Wydało mi się to tak obłąkane, że bez czytania powiedziałem, że zrobię – opowiada Wojtyszko. – Mieliśmy z tym dużo zabawy. Jurek Grzegorzewski, który kochał takie wariactwa, stał na prawie wszystkich przedstawieniach za jedną z kolumniek i chichotał.

„Tamara” powstawała w nowym świecie. Zaledwie sześć lat wcześniej cenzura jeszcze przed premierą zdjęła „Różę” Wojtyski. – To był mój najważniejszy spektakl – wzdycha. – Marek Kondrat grał w nim rolę życia. Jerzy Koenig płakał na próbach. Żeromski napisał to po klęsce powstania 1905 r., ale w połowie lat 80. słowa: „Zawsze tu będzie pod szubienicą defilował żołdat moskiewski” brzmiały nad wyraz aktualnie.

W 1990 r. cenzury już w Polsce nie było. Żeby dostać się do Teatru Studio, trzeba było przejść pomiędzy połówkami i blaszanymi budkami, które stały na placu Defilad, kiedy tylko socjalizm zaczął się sypać. Sprzedawano pirackie kasety wideo, ubrania, kurczaki i książki. Bazar, który z czasem rozrósł się do rozmiarów małego miasteczka, był jednym z symboli młodego polskiego kapitalizmu.

– Jaka ta Polska była? Biedna! Ale wesoła – wspomina Maciej Wojtyszko. – „Tamara” była w tej rzeczywistości bajką, marzeniem. Wszystkie aktorki dostały perfumy z Pewexu. Moja żona też. To wszystko było nowe, wcześniej świat teatru i świat Pewexu były kompletnie odrębne. Teatr w epoce socjalistycznej to była enklawa. „Tamara” była pewnie pierwszą kładką do świata finansjery, prywatnych firm, eventów.

– W PRL do teatru chodziła inteligencja, a „Tamara” była wycelowana w coś, co dziś nazwalibyśmy mieszczaństwem – dodaje Cezary Tomaszewski. – Ludzie, którzy przyszli ją zobaczyć, byli tymi, na których oczach i barkach rodziło się nowe społeczeństwo. Oglądali nowy teatr i nowy świat: w wersji glamour, na bogato, przesiąknięty obietnicą. To był moment jakiejś przedziwnej przemiany: wszystko się skończyło, najpierw upadł faszyzm, potem upadł komunizm, a teraz nie wiadomo co będzie. Do Studia

przyszła wtedy inteligencja, która uważała teatr za swój dom, ale pojawili się tam też intruzi, nowi ludzie, aspirujący. Obie te grupy były wobec siebie dość krytyczne. Inteligenci patrzyli z góry na nowobogackich z Pruszkowa, którzy mogli sobie pozwolić na bilety i z ich perspektywy jakoś profanowali teatr. Już wtedy doszło do rozwarstwienia.

III

„POWRÓT TAMARY” ROZGRYWA SIĘ na dwóch planach. Pierwszy z nich jest opowieścią o początku III RP, o nowych Polakach, którzy w 1990 r. przyszli (lub próbowali przyjść) na „Tamarę”. Dru-

„Powrót Tamary” jest opowieścią o początkach polskiej transformacji i o narodzinach faszyzmu. Włoskiego sprzed stu lat i polskiego – dziś

gi plan to rozgrywająca się w faszystowskich Włoszech Mussoliniego historia spotkania Gabriela d’Annunzio i Tamary Lempickiej. Mariusz Wysocki, jeden z bohaterów „Powrotu Tamary”, ma 30 lat, urodził się dokładnie w dniu premiery spektaklu Macieja Wojtyski. „Całe życie bolało mnie, że taty nie było przy moim porodzie i nie odwiózł mamy do szpitala” – mówi ze sceny. „W każdym domu opowiadana jest legenda o tym, jak każdy ojciec wioził każdą matkę do szpitala i wspierał ją przy porodzie. U mnie nie. Kiedy się rodziłem, mój ojciec stał przed kasą Teatru Studio. Czekając na bilety na „Tamarę”. Już była jego kolej. Ostatnie dwa bilety do wykupienia. Ale niestety. Podniesiono ceny”.

W „Powrocie Tamary” dochodzi do pierwszego – symbolicznego – podziału obywateli III RP. Na tych, którzy się

załapali, i tych, którym się nie udało. Ci, którzy wchodzą na spektakl, jedzą „amerykańską” kolację, ale i tak nie mogą zobaczyć wszystkiego naraz, nie mogą się najeść do syta. Ci, którzy w ogóle nie weszli, stają się na zawsze pominięci. Jedni doświadczają „cudu”, inni mogą tylko o nim posłuchać.

„Dlaczego nikt mi nie powiedział, że ta sztuka nie była o romansach i kolacji?” – pyta ze sceny Mariusz. „Opowiadają tylko to, o czym się dowiedzieli od innych: że nigdy się nie nażarli na kolacji u d’Annunzio. Że nigdy nie zobaczyli teatru za prawdziwe pieniądze dyrektora Pewexu. Że to było ich marzenie. Stracone. Że całe życie zmarnowane”.

– Wszyscy chcą doświadczyć czegoś nowego – mówi o bohaterach „Powrotu Tamary” dramaturg spektaklu Michał Buszewicz. – Teraz, natychmiast, chcą szczęścia instant. W ich świecie dokonana się wielka zmiana, chcą w niej uczestniczyć, chcą sobie kupić bilet na tę zmianę. Chcą być dumni ze swoich możliwości finansowych, towarzyskich, z siebie, chcą potwierdzenia swojego statusu.

– Ale jest w nich jakiś mrok – przerywam. – Może z dzisiejszej perspektywy.

– Z dzisiejszej pewnie tak. Tworzy się podział na tych, którzy mogą sobie na pewne rzeczy pozwolić, i tych, którzy nie mogą. Uwolniło się coś, co długo było trzymane na uwięzi: pragnienia, dostępność nowych rzeczy, nowych stylów życia, możliwość samostanowienia. Wielu ludzi chciało się wtedy załapać na zmianę, brać w niej udział. Jest w tym coś uzurpacyjnego. Chcą wziąć świat i już go nie oddać. Tam jest chyba źródło tego mroku.

– Mnie się ci ludzie, wtedy na początku lat 90., wydawali wszyscy fajni i szczęśliwi – mówi Maciej Wojtyszko.

– Coś z tej radości zostało?

– No nie.

IV

– DOKUMENTY, PROSZĘ! – aktor Marcin Pempuś zatrzymuje mnie na schodach Teatru Studio.

– Dokumenty?

– Nie dostał pan paszportu? Jak pan nie dostał, to pan nie wejdzie.

Rzeczywiście: wyciągam zieloną karteczkę, którą dostałem w kasie. Pempuś uśmiecha się szeroko i przybija stempel. – To co innego! Przypominam, że jesteśmy w państwie jakim? Fa-szys-tow-skim!

– Jako teatr chcieliśmy skomunikować się z własną przeszłością – mówi Tomasz Plata, zastępca dyrektora Teatru Studio i pomysłodawca „Powrotu Tamary”. – Przyzwyczailiśmy się widzieć w niej głównie wielkie dzieła teatralne Józefa Szajny i Jerzego Grzegorzewskiego. „Tamara” była z innego rejestru, była nieoczekiwanym strzałem popkultury, jednocześnie notującym coś ważnego o świecie, w którym powstała.

Wystawiony 30 lat po spektaklu Wojtyłki „Powrót Tamary” ma zupełnie inne konteksty. – W 1990 r. nikogo nie interesowało, że „Tamara” jest także opowieścią o rodzącym się faszyzmie, bo wydawał się egzotyką – tłumaczy Plata. – Dziś ta historia staje się komentarzem do współczesności. „Tamara” dała nam możliwość opowiedzenia o polskiej transformacji, ale też o rodzącym się dziś polskim faszyzmie. W wersji oryginalnej na fasadzie Teatru Studio wisały czerwone flagi z czarnymi swastykami. Dziś taki gest byłby nie do wyobrażenia, tak bliski byłby rzeczywistości.

– Ja oczywiście widziałem problem rodzącego się faszyzmu w „Tamarze”

– przyznaje Maciej Wojtyłko. – Ale miałem uczucie, że takie rzeczy jak faszyzm czy nacjonalizm są zupełnie *passé*. Do głowy by mi nie przyszło, że w Polsce pojawiają się hajlujący ludzie.

Narodziny polskiego faszyzmu są opowiadane w „Powrocie Tamary” między wierszami. W historii d’Annunzio, w opowieści o zawiedzionych marzeniach i aspiracjach. Także tych, na których na przełomie lat 80. i 90. budowano nową Polskę. W jednej ze scen „Powrotu Tamary” artysta zaczyna komponować operę. Na scenie pojawiają się widzowie i zaczynają fantazjować, o czym mogłaby opowiadać. Może o ich życiu i ich małych marzeniach, aspiracjach. – Moim zdaniem to jest najważniejsza scena przedstawienia – mówi Plata. – Ci ludzie uwierzyli, że sztuka będzie opowiadać o nich. Te ich marzenia zostały zawiedzione. A może warto znaleźć przestrzeń pogodzenia sztuki z małymi aspiracjami zwykłych ludzi?

V

Z MICHAŁEM BUSZEWICZEM SPOTYKAM SIĘ w knajpie przy placu Zbawiciela, w Polsce modnej, nowoczesnej, liberalnej i nie dla wszystkich.

– Jak to możliwe – pytam – że 30 lat po tej eksplozji entuzjazmu rozmawiamy o faszyzmie? Przecież to wszystko miało się skończyć.

– Tylko czy wtedy ktoś myślał o takich rzeczach? – pyta Buszewicz. – My w ogóle rzadko myślimy o przyszłości. Jest tylko teraz. A z faszyzmem jest jak z koronawirusem. Jest coraz więcej ognisk. Z jednej strony centralizacja władzy, autorytarne zapędy, z drugiej idiotyczna faszyzacja części społeczeństwa, która kupuje tę marcową narrację prawicy. Nie mamy nic do homoseksualistów, ale niech siedzą w domach. Nie mamy nic do Żydów, ale syjoniści to już do widzenia. To są dokładnie te same klisze. Władzy udało się wygenerować język wspólnoty i identyfikacji, język, który skraca dystans między obywatelem i państwem, narodem. A co za tym idzie, język wykluczenia.

– Wcześniej tego nie było?

– Wcześniej liberałowie i lewica próbowali kwestionować tę identyfikację, rozważać ją, krytykować, poszerzać. A jednocześnie cały czas uczono nas tego, co dziś określono by mianem wychowania patriotycznego. Była schizofrenia – aspirowaliśmy do nowego świata, a jednocześnie szkoła i Kościół utrwalały w nas stare wzorce.

– Da się jeszcze wrócić do niewinnych czasów? Żebyśmy byli jak ci widzowie „Tamary”.

– No jak? To już było. **N**

dawid.karpiuk@newsweek.pl